

Czas epidemii nie powinien odstraszyć gości

Napisano dnia: 2020-06-09 12:22:04



SUBREGION. Dziś o aktualnej sytuacji społecznej i gospodarczej w kolejnej gminie na ziemi kłodzkiej. Na nasze pytania odpowiada jej władarz:



ROZMOWA Z ANETĄ POTOCZNĄ - BURMISTRZ KUDOWY-ZDROJU

Im dalej od początku pandemii koronawirusa, tym chyba bezpieczniej czują się kudowianie, których miasto w pierwszym okresie najbardziej ją odczuło. Obecnie, na szczęście, Kudowa-Zdrój już nie jest na językach. Proszę przypomnieć, z iloma przypadkami mieliśmy wówczas do czynienia, a jak teraz sytuacja się przedstawia?

- Rzeczywiście, Kudowa-Zdrój odnotowała pierwszy przypadek koronawirusa w powiecie kłodzkim, a w ogóle skończyło się na osiemnastu. Dziewiętnasty przypadek, który nam, jako miejscowości, przypisywano, to zakażenie, do którego doszło w szpitalu, poza naszą miejscowością.

Wszystkie zdarzenia epidemiczne u nas pojawiły się w obrębie jednego ogniska. Na początku bardzo tę sytuację przeżywaliśmy. Największy problem sprowadził się do tego, że te osoby z rodzinami

przebywały na kwarantannie, a nam nie udało się spowodować objęcie ich szybkimi testami, choć bardzo o to zabiegaliśmy. Wtedy obawialiśmy się tego, by nie doszło do tzw. zasady domina i szybkiego rozwoju epidemii w kurorcie. A mogło tak być, bo w końcu wiele dróg osób mających styczność z ludźmi zakażonymi i z ich kręgu się krzyżowało. Dlatego tak bardzo zależało mi na wykonaniu tych testów. Pisałam pisma, monitowałam wszędzie, gdzie było to możliwe, o rozpoczęcie takich działań.

Nie ukrywam, że bardzo pomocne okazały się spotkania burmistrzów i wójtów razem ze starostą w drodze wideokonferencji. Wymienialiśmy się rozwiązaniami i myślą. Staroście Maciejowi Awizeniowi bardzo dziękuję za to, że pojawił się w Kudowie-Zdroju koronabus i pobrał wymazy do testów. Kiedy zapanowano nad tym jednym ogniskiem zakażeń, to w Kudowie-Zdroju uspokoiło się, opadło to odczuwane napięcie.

Zapewne zdynamizowały się działania pomocowe nie tylko ze strony ośrodka pomocy społecznej...

- Kierownik naszego Ośrodka Pomocy Społecznej i pracownicy na bieżąco mieli kontakt z osobami, które zwracały się z problemami charakterystycznymi dla tego trudnego okresu. Między innymi czyniono im zakupy również za pośrednictwem pracowników magistratu oraz strażaków ze wszystkich naszych jednostek OSP. Druhowie wspomogli nas w roznoszeniu maseczek ochronnych dla seniorów w wieku 60+, które dotarły do ponad 3 tys. osób, przy zameldowanych 9,7 tys. kudowian.

Nie mogę zapomnieć o dyrektor Zespołu Przedszkolo-Szkolnego w Słonem Annie Chełmińskiej, ponieważ to tam zaczęła się akcja szycia maseczek. Do nich dostarczało się niezbędne materiały lub przekazywało fundusze na ten cel, a stamtąd do kudowian, szpitali, wielu instytucji trafiały te środki ochronne. Maseczki chirurgiczne sprezentowała nam firma Tridon, dwa inne podmioty zaopatrzyły w przyłbice przekazane pracownikom wodociągów. Pogotowie ratunkowe wsparliśmy maseczkami i płynem dezynfekcyjnym, środki te trafiły w ogóle tam, gdzie okazały się najbardziej niezbędne.

Czy to znaczy, że wraz ze zmniejszeniem rygorów sanitarnych mieszkańcy odważniej poruszają się po mieście, jadą do pracy - również w pobliskich Czechach, chętniej udają się na zakupy czy spacerować?

- To prawda, w mieście widać jest więcej ludzi w porównaniu do tego, co mieliśmy w drugiej połowie marca. W związku ze zniesieniem wielu obostrzeń to życie społeczne i zawodowe powraca; rozkręcają się instytucje i zakłady - tak u nas, jak i po czeskiej stronie, gdzie i kudowianie pracują. Zauważyłam, że nasi mieszkańcy ruszyli na szlaki turystyczne i obrzeża kurortu; wcale nie spacerują w centrum czy parku Zdrojowym. Tę ostatnią sytuację zauważają hotelarze i gastronomicy, z którymi mam często kontakty. Byli przekonani, że w weekendy mieszkańcy ruszą do nich, choćby przy okazji Dnia Dziecka, ale tak się nie stało. Przyznam, że byłam na Narożniku i spotkałam tam wielu kudowian. To potwierdza, że wybieramy na wypoczynek bezpieczniejsze rejony, zachowując rozsądek i za to dziękuję mieszkańcom. Ciągle musimy pamiętać, że Kudowa w powiecie kłodzkim - w przeliczeniu na 1 tys. mieszkańców - ma największą liczbę zakażeń.

W tym szczególnie trudnym dla Kudowy-Zdroju okresie z pomocą pospieszyli przyjaciele, m.in. z partnerskiego Nachodu. Jak duży wymiar miało to wsparcie i przede wszystkim komu raz jeszcze należałoby podziękować?

- Jak powiedziałam, koronawirus pojawił się w naszym mieście najszybciej w powiecie. Szukałam więc pomocy, by ochronić przed nim jak najwięcej mieszkańców. W czasie jednej z rozmów

telefonicznych ze starostą partnerskiego Nachodu, z którym na bieżąco informowaliśmy się i informujemy o sytuacji epidemiologicznej w naszych miastach, wspomniałam, że mam problem z zakupem maseczek ochronnych. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy najpierw Nachod sprezentował nam ich 300 sztuk, a później 5 tysięcy. Starosta Jan Birke przyznał, że nie mógł postąpić inaczej, widząc u burmistrz Kudowy-Zdroju szklące się oczy...

W przypadku naszych miast przysłowie o tym, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie kolejny raz znalazło potwierdzenie. Jestem wdzięczna za te gesty pomocy i staroście, i nachodzianom. My autentycznie wspieramy się na co dzień.

Jak pani szacuje, ile trzeba będzie czasu, aby uzdrowiskowa miejscowość osiągnęła tak wysoki poziom frekwencji kuracjuszy, wczasowiczów i turystów, jaki odnotowała choćby latem ubiegłego roku?

- Wszystko zależy od sytuacji w kraju. Sądzę, że w lipcu i sierpniu turyści u nas się pojawią. Również dlatego, że będą preferowane wczasy w kraju. Wspomniani już hotelarze i gastronomicy podają, że weekend zaczynający się od Bożego Ciała wzbudza zainteresowanie pobytemi u nich. Na razie szybciej zapełniają się mniejsze pensjonaty niż duże hotele. Jestem przekonana, że gdy Polacy zobaczą, że Kudowa-Zdrój jest dla nich miastem bezpiecznym, obiorą na nią kurs.

Szacuję, że musi upłynąć minimum rok, aby w naszym uzdrowisku sytuacja powróciła do normy. Ale zobaczymy, co wydarzy się w sensie epidemiologicznym jesienią. Musimy pamiętać, że w kraju średnio mamy po 400 przypadków nowych zachorowań dziennie, że nie wszyscy respektujemy zalecenia mające im zapobiec. Nie wiemy, co wydarzy się w Kudowie przy większej frekwencji. Życzę nam wszystkim, oby rozsądek też był gwarancją bezpieczeństwa.

A w jakiej kondycji są podmioty, które w minionych tygodniach przeszły zapaść z powodu epidemii? Czy jest dużo wniosków o wsparcie przez gminę?

- Co do zwolnień podatkowych, to musi być podjęta uchwała przez radę miejską. Do tej pory żadna gmina w powiecie kłodzkim na taki krok się nie zdecydowała, podobnie w Polsce. Natomiast było kilkanaście podań o umorzenie podatku, co wiązało się z jego niezapłaceniem za pierwszy kwartał. Przypomnę, że stan epidemii nastąpił w połowie marca br., więc przez dwa i pół miesiąca wszystko się kręciło. Porównując tenże kwartał do ubiegłorocznego, to do nas wpłynęło o 70 tys. zł więcej z opłaty uzdrowiskowej. To oznacza, że był to dobry okres dla przedsiębiorców z tej branży.

Biorąc pod uwagę drugi kwartał tego roku, zdecydowaliśmy, że odraczamy terminy płatności aż do października. Jeżeli ktoś prowadzi działalność w oparciu o mienie gminy, ma umorzone opłaty w całości lub częściowo. Zresztą wyjaśniliśmy to sobie podczas spotkania z hotelarzami i gastronomikami. Poinformowałam ich, że spadek dochodów do budżetu miasta po czterech miesiącach był niższy o około 800 tys. zł. Muszą zrozumieć, że gmina jest największym pracodawcą - dla ponad 360 osób - w Kudowie-Zdroju, że ma choćby aqua-park, który musi zaciągnąć pożyczkę na wynagrodzenia, bo nie może skorzystać z tarczy antykryzysowej. I odniosłam wrażenie, że przekonałam podczas tego spotkania jego uczestników.

Zaowocowało ono natomiast wnioskiem, abyśmy wspólnie przeprowadzili promocję miasta. Współpraca w tym zakresie mocno się rozkręca. Na ten cel przekazałam 30 tys. zł. Wiem, że to nie jest dużo, bo choćby reklama w jednej ze stacji radiowych, to jest 59 tys. zł. Ale to jest udział gminy w tym, co wraz z hotelarzami i gastronomikami chce ona zrobić, aby zachęcić do przyjazdów do nas. Cotygodniowe spotkania, które sobie chwalą, owocują i jeszcze w tym miesiącu ta promocja powinna być widoczna.

Na rozwiązaniu jakich problemów będzie pani chciała skupić się w najbliższym okresie?

- Najpilniejsze sprawy, to remonty dróg. To już nie może być li tylko ich łatanie. A druga sprawa - porządkowanie kanalizacji. Niestety, w oparciu o fundusze gminy, bo o dofinansowanie jest niezwykle trudno. Musimy wykonać sieć aż do osiedla Łąkowa, gdzie prace już trwają. Są powiązane z wymianą wodociągu. W tym roku większość zadania zostanie zrealizowana.

No i to poszukiwanie funduszy zewnętrznych. Dlatego robimy prace drogowe na ulicach Norwida i Nad Potokiem, bo otrzymaliśmy dofinansowanie. Podobnie na ul. Szkolnej, bo też uzyskaliśmy 60 proc. środków tego przedsięwzięcia z Dolnośląskiego Funduszu Dróg Samorządowych.

Jakby nie patrzeć, to "miasto z sercem w herbie" zapewne straciło nieco na reputacji z powodu wspomnianej epidemii. Jak państwo chcecie podnieść zainteresowanie i prestiż?

- Wspomniane działania promocyjne, to raz. A druga sprawa - podkreślanie faktu, że poza tymi 18 przypadkami zakażeń w Kudowie-Zdroju nie ma kolejnych. Teraz testom poddani będą pracownicy oświaty, urzędu, OPS-u, KZWiK-u i in., abyśmy byli spokojniejsi, co do samych siebie.

Nasze miasto ma tyle atrakcji, tyle godnych zobaczenia miejsc, że szkoda nie skorzystać z takiej okazji. Uwypukli to centrum informacji turystycznej, które przestanie być reliktem przeszłości, bo właśnie przechodzi remont jego siedziba. W odnowionej placówce pracownicy powitają gości ogromnym krokiem naprzód.

Inwestujemy w aqua-park. Przez 18 lat eksploatacji zużyły się niektóre elementy wyposażenia, np. niecek, co zostało wymienione. Wymieniono również - po kilku latach - wodę w obu nieckach. Słowem - powiało dużą świeżością, tak jak i w całej Kudowie-Zdroju.

Dziękuję za rozmowę

(bwb)